

**Ks. Wojciech Pac**

## **Mechanizmy rozwoju demokracji**

Spotyka się stwierdzenie, że współczesna demokracja jest czymś w rodzaju świeckiej religii. Ma swoje dogmaty ("standardy demokratyczne"), duchowych przywódców ("autorytety moralne"), obrzędowość ("wybory, referenda"), swoją moralność ("relatywizm"), swój dekalog ("prawa człowieka").

Jednym ze standardów współczesnej demokracji są pięcioprzymiotnikowe wybory do parlamentu, który ustanawia prawa. Dogmat demokratyczny głosi, że dobra władza może być wybrana tylko poprzez pięcioprzymiotnikowe wybory do parlamentu. Innym standardem współczesnej demokracji jest jej totalizm. Chodzi o to, że wszystkie nawet najdrobniejsze problemy ludzi muszą być rozwiązywane demokratycznie i rozwiązanie musi być zastosowane do wszystkich.

Czterdzieści lat temu amerykańska Centralna Agencja Wywiadowcza opracowała szczegółowy raport „Schyłek demokracji na świecie”. Prawie równocześnie kanclerz Niemiec Willy Brandt również przewidywał stopniowe podupadanie demokracji w Europie Zachodniej i wcale nie był w tym odosobniony. A przecież, gdy formułowano te ponure prognozy, zbliżała się już wielka fala transformacji od autorytaryzmu do demokracji, która dawała powody do optymizmu. Proces ten rozpoczął się w roku 1974 od upadku dyktatury w Portugalii. Zaraz potem doszło do podobnych przemian w Grecji i Hiszpanii. W ciągu następnych lat ponad 40 krajów – w tym oczywiście Polska – przeszło od dyktatury do demokracji. Ta ostatnia fala demokratyzacji zadała kłam pesymistycznym prognozom z początku lat 70-tych, ale i sprowokowała niektórych do wygłaszania prognoz nadmiernie optymistycznych, że oto zbliżamy się do końca historii, albowiem wszystkie kraje świata, prędzej czy później, będą miały kapitalistyczną gospodarkę i demokratyczny ustrój. Na dłuższą metę założenia te mogą okazać się słuszne, ale przez ostatnie 30 lat takimi się nie okazały. W rezultacie mamy dziś znów do czynienia z nawrotem pesymizmu co do prognoz dla demokracji. Wydaje się, że przewidywanie przyszłości jest nie tylko trudne i niebezpieczne, jest ono także wątpliwe intelektualnie. W tym

przypadku bowiem prognozy częściej opierają się na nadziejach, obawach i spekulacjach, niż na ścisłych, empirycznych badaniach i analizach.

Warto jednak poszukać odpowiedzi na pytanie co warunkuje rozwój demokracji, od czego ten rozwój jest uzależniony, na jakich dokonuje się obszarach a ponadto jaką postawę w stosunku do tego procesu powinien zająć Kościół?

Wspomniana fala przeobrażeń, co do tempa i zakresu, nie miała precedensu w historii. Zasadnym jest pytanie co jest siłą napędową tych zmian. Trzy czynniki wydają się być w tym procesie najważniejsze; kultura, gospodarka i przywództwo.

### **1. Czynniki rozwoju demokracji**

Wprawdzie żadna z wielkich kultur świata nie stanowi zasadniczej i niepokonalnej bariery dla demokratyzacji, ale niektóre z nich stwarzają bardziej sprzyjające, inne zaś – mniej sprzyjające warunki dla tego procesu. Nowożytna demokracja jest produktem cywilizacji zachodniej, kultury łacińskiej. Jej korzenie tkwią w rozmaitych zjawiskach – pluralizmie społecznym, systemie klasowym, społeczeństwie obywatelskim, doświadczeniu z organami przedstawicielskimi, przesłaniu głoszonemu przez chrześcijaństwo oraz indywidualizmie – które od stuleci formułują to, co dziś nazywamy cywilizacją europejską. W XVII i XVIII wieku stały się one przyczyną walk o udział w polityce, które rozgorzały pomiędzy arystokracją a rodzącą się klasą średnią i doprowadziły do demokratycznych przemian w wieku XIX. Wymienione zjawiska występowały pojedynczo również w innych cywilizacjach, razem jednak zaistniały tylko na Zachodzie. Dlatego też nowożytna demokracja, w kształcie jaki znamy jest „produktem” kultury zachodniej. Europa jest „źródłem, i to wyłącznym, idei swobód jednostki, demokracji, praworządności, praw człowieka i swobód kulturowych... Są to europejskie idee, a nie azjatyckie, afrykańskie czy bliskowschodnie. Niewątpliwie interesującą kwestią jest pytanie: do jakiego stopnia nowożytna demokracja – produkt Zachodu – może zakorzenić się poza cywilizacją zachodnią?

Rozwój gospodarczy i sprzyjające mu środowisko kulturowe umożliwiają powstanie demokracji, nie zaistnieje ona jednak bez odpowiedniego politycznego przywództwa. Liderzy mogą wprowadzić ją w życie jedynie wówczas, gdy dysponują dostateczną władzą, bądź są ją w stanie zdobyć. Warto zauważyć, że większość XX-

wiecznych transformacji ustrojowych przeforsowana została nie przez pojedynczych dysydentów czy ruchy protestu, lecz przez ludzi będących u władzy w reżimach autorytarnych, którzy z takich czy innych powodów uznali, że będzie korzystniej przeprowadzić reformę reżimu lub wynegocjować ją z liderami zorganizowanej opozycji. Przywódcy wprowadzają w życie demokrację bądź dlatego, że uważają ją za cel pożądaný sam w sobie i za środek do osiągnięcia innych celów, bądź dlatego, że demokracja jest po prostu produktem ubocznym ich dążeń do tychże celów. W wielu wypadkach demokracja może nie być wcale rezultatem, którego przywódcy pragną najbardziej, lecz raczej takim, który jest dla nich mniejszym złem. Nie bacząc jednak na motywy można konkludować, że po to, aby zaistniała demokracja, jacyś polityczni przywódcy muszą tego chcieć, bądź też muszą być gotowi do podjęcia kroków, które ku temu prowadzą. Reguły swobodnej gry sił.

Istnieje ponadto silna korelacja między poziomem demokratyzacji a poziomem rozwoju gospodarczego. Istnieją bardzo mocne dowody na poparcie tezy, że rozwój ekonomiczny ma silny, pozytywny wpływ na proces demokratyzacji. Wynika to z kilku przyczyn. Postęp gospodarczy wiąże się z wyższym poziomem urbanizacji, piśmienności i wykształcenia, a także z rozwojem klasy średniej i miejskiej klasy robotniczej, których przedstawiciele w rosnącym stopniu domagają się prawa do wywierania wpływu na politykę. Dzięki podniesieniu się poziomu wykształcenia obywatele nabywają też zdolności do organizowania związków zawodowych, partii politycznych i obywatelskich stowarzyszeń, mających na celu forsowanie swoich interesów. Rozwój ekonomiczny wytwarza więcej prywatnych i publicznych zasobów, które trzeba dystrybuować pomiędzy różnymi grupami społecznymi, co sprzyja kompromisowi i tolerancji. Państwu coraz trudniej jest nadzorować rozbudowany i skomplikowany system gospodarczy, a poluzowanie kontroli państwowej prowadzi do powstania niezależnych ośrodków władzy, opartych na prywatnej kontroli kapitału, technologii i środków komunikacji.

Rozwój gospodarczy, sprzyjająca mu kultura i skłonność przywódców do przeprowadzania reform to czynniki, które stoją za dzisiejszym rozpowszechnianiem się demokracji. Rozsądnie jest zatem przyjąć, że będą one także miały istotne znaczenie dla jej przyszłości.

## 2. Przyszłość demokracji

Jeśli mamy zastanowić się nad tą przyszłością, musimy ustalić, co rozumiemy przez pojęcie demokracji. Sprawa jednak nie jest dziś taka prosta. Rozprzestrzenienie się ustrojów demokratycznych na całym świecie spowodowało także powstanie kilku typów demokracji. Większość badaczy uważa, że minimalnym warunkiem, jaki musi być spełniony, by można było uznać jakiś ustrój za demokratyczny, jest to, iż najważniejsi decydenci w danym kraju wyłaniani są w drodze regularnych, uczciwych wyborów opartych na idei rywalizacji, w których uczestniczyć może ogół dorosłych obywateli i których zwycięzcy dochodzą do władzy. Definicja ta oznacza również, że kandydaci, partie polityczne oraz grupy interesu mają swobodę organizowania się i propagowania swoich poglądów bez większych ograniczeń, nacisków bądź prześladowań ze strony rządu. W takim wypadku mówimy o demokracji wyborczej. Jednakże na Zachodzie model ten związany był zawsze z czymś, co powszechnie określa się mianem demokracji pełnej, politycznej bądź liberalnej. Pojęcie demokracji liberalnej obejmuje nie tylko wybory, lecz także przestrzeganie rządów prawa, niezawisłość sądów, rozmaite mechanizmy ograniczające i równoważące władzę wykonawczą, ochronę swobody wypowiedzi, stowarzyszeń i przekonań, zabezpieczenie praw etnicznych i kulturowych mniejszości, wolność mediów od rządowej cenzury i kontroli oraz wolność obywateli od arbitralnych działań policyjnych. Wszystkie demokracje liberalne są demokracjami wyborczymi, lecz nie wszystkie demokracje wyborcze są demokracjami liberalnymi. Tak więc pod względem ustroju wszystkie kraje można podzielić na trzy grupy: państwa niedemokratyczne, państwa demokratyczne nieliberalne oraz państwa demokratyczne liberalne. W chwili obecnej 143 kraje świata to państwa demokratyczne, a 49 – niedemokratyczne. Jednakże zaledwie 88 państw to demokracje liberalne, co oznacza, że 55 krajów to niepełne demokracje wyborcze.<sup>1</sup> W większości przypadków korzenie demokracji liberalnej w tych krajach sięgają dość głęboko w przeszłość. Co więcej, w społeczeństwach tych nie istnieje żadna ideologia polityczna czy koncepcja ustroju, która stanowiłaby konkurencję dla demokracji liberalnej. Niemniej mogą one stanąć przed pewnymi wyzwaniami. W dziejach Zachodu demokracja powiązana była z

---

<sup>1</sup> Informacja za *Freedom House*; jest to amerykańska organizacja zajmująca się propagowaniem demokracji

państwem narodowym. Dziś traci ono władzę na rzecz ponadnarodowych instytucji – tych, które działają na poziomie globalnym, zwłaszcza zaś tych, które tworzą Unię Europejską. Na razie instytucje te są wysoce niedemokratyczne. Demokracjom liberalnym może zagrażać rozwój coraz bardziej monopolistycznych, międzynarodowych korporacji, które potrafią przerzucać swą działalność, swoje fabryki, miejsca pracy i zyski z kraju do kraju, nie licząc się z żadnymi demokratycznymi instytucjami.

Demokracje wyborcze, niebędące pełnymi demokracjami politycznymi, można spotkać niemal we wszystkich regionach świata. Ustrój ten dominuje jednak zwłaszcza w krajach prawosławnych, które dawniej znajdowały się pod kontrolą ZSRR, oraz w państwach Ameryki Łacińskiej. Transformacja w tych ostatnich dokonała się najczęściej za sprawą gwałtownego rozwoju gospodarczego, który rozpoczął się tam w latach 50. i 60. Jeśli nie liczyć sporadycznych epizodów, większość tych krajów nie zaznała w swoich dziejach demokracji, a ich tradycyjne, korporacyjne i autorytarne kultury nie tworzyły sprzyjającej atmosfery dla pełnej demokracji politycznej. Poza kilkoma istotnymi wyjątkami, elity polityczne w tych krajach raczej nie traktowały demokracji jako dobra samego w sobie. W rezultacie w społeczeństwach tych zapanowała nieliberalna demokracja o rozmaitych odcieniach. Przeprowadza się tam wybory, rząd ma jednak poważny wpływ na ich wyniki. Prawa jednostki i mniejszości istnieją w teorii, w praktyce jednak są łamane.<sup>2</sup> Działania rządu poddawane są niewielu ograniczeniom, a publiczna krytyka władzy może być ryzykowna. Wprowadzeniu demokracji wyborczej towarzyszyły często nierealistyczne oczekiwania korzyści, jakie miałyby ona przynieść. Jednakże rządy tych krajów nie poradziły sobie skutecznie z biedą, nierównościami, korupcją czy spadkiem wzrostu gospodarczego. W rezultacie doszło do głębokiego rozczarowania. Problem demokracji ma oczywiście najbardziej dramatyczny charakter w przypadku bliskiej nam historycznie i terytorialnie Ukrainy. Jak wiadomo, jest to kraj, przez który przebiega granica między cywilizacją zachodnią i prawosławną. Podział ten ujawnił się w sposób dramatyczny podczas wyborów prezydenckich w roku 1994, kiedy Leonid Krawczuk wygrał w zachodniej części kraju, zdobywając miejscami niemal

---

<sup>2</sup> S. Huntington, *Przyszłość demokracji*, Forum, 51-52/2004 s.5

90-procentowe poparcie, zaś Leonid Kuczma uzyskał podobne wyniki na wschodzie, zwyciężając ostatecznie dzięki zdobyciu 52 procent ogółu głosów. Ostatnie wybory prezydenckie przebiegały według podobnego schematu, przy czym konflikt był jeszcze ostrzejszy, ponieważ jednego kandydata wsparła zdecydowanie Rosja z jej prezydentem na czele, podczas gdy drugi miał za sobą poparcie świata zachodniego.

Piętnaście lat temu optymiści uważali, że gdy jakiś kraj zarzuci autorytaryzm i zacznie przybliżać się do demokracji, ów postęp będzie trwał nieprzerwanie. W demokratycznych państwach nieliberalnych nic takiego nie nastąpiło. Jest rzeczą mało prawdopodobną, by doszło do tego w najbliższej przyszłości.<sup>3</sup> W wielu tego typu krajach rozwój gospodarczy stał się powolny i niepewny, ich kultura nie tworzy korzystnego klimatu dla rozwoju pełnej demokracji, a ich przywódcy pragną zazwyczaj utrzymać bądź rozszerzyć zakres swojej władzy. Będzie się tam bez wątplenia nadal przeprowadzać wybory, jednakże wygrywać w nich będą niemal zawsze kandydaci rządowi. Ustrój demokracji wyborczej wiąże się zwykle ze zinstytucjonalizowaną równowagą między siłami gospodarczymi, kulturowymi i politycznymi, która najczęściej uniemożliwia rychły zwrot w stronę demokracji pełnej.

### **3. Demokracja w odczuciu społecznym**

Różne aspekty opinii i postaw społeczeństwa polskiego wobec demokracji są przedmiotem systematycznych badań CBOS. W jednym z sondaży nawiązano do tego, koncentrując się przede wszystkim na postrzeganiu dobrych i złych stron funkcjonowania demokracji oraz na ocenie zaawansowania przemian demokratycznych w Polsce. Prowadzone badania poruszają też, po raz pierwszy, kwestię poglądów na temat uniwersalizmu ładu demokratycznego.

W opinii prawie trzech czwartych badanych (72%) demokracja pasuje do politycznej tradycji i kultury społeczeństwa polskiego. Przeciwnego zdania jest tylko 12% ankietowanych, natomiast 16% nie ma wyrobionego poglądu na ten temat. Badani uważający, że są państwa, do których tradycji politycznych i kultury demokracja nie przystaje, w olbrzymiej większości mają na myśli inne kraje niż Polska, choć rzeczywiście częściej też sądzą, że demokracja nie pasuje właśnie do polskiej tradycji politycznej. Może to świadczyć o tym, że przekonanie, iż demokracja

---

<sup>3</sup> Tamże, s.6.

nie przystaje do polskiej tradycji politycznej, ma swoje źródło w krytycznej ocenie życia politycznego w Polsce. Z drugiej strony bowiem ponad dwie trzecie uważających, że demokracja nie pasuje do polskiej tradycji (69%), to ludzie niezadowoleni z funkcjonowania demokracji w naszym kraju. W pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych niespełna dwie piąte respondentów (39%) było przekonanych, że polskiemu systemowi politycznemu bliżej jest do systemu niedemokratycznego. Jednak w drugiej połowie minionej dekady opinie na ten temat nieco się poprawiły. Natomiast w 2004 roku oceny zaawansowania procesu budowy ustroju demokratycznego były wyjątkowo złe - przekonanie, że jesteśmy bliżej systemu niedemokratycznego niż demokratycznego, wyrażano wówczas częściej niż w 1993 roku! Miało to oczywisty związek z odnotowanym w tym samym czasie wzrostem niezadowolenia z funkcjonowania demokracji w Polsce. Obecnie, gdy niezadowolenie z funkcjonowania demokracji jest mniejsze niż w 2004 roku, także i ocena zaawansowania transformacji politycznej się poprawiła. Niemniej nadal przeważa opinia, że bliżej nam do systemu niedemokratycznego niż demokratycznego. Ocena zaawansowania budowy systemu demokratycznego silnie związana jest z zadowoleniem z funkcjonowania demokracji w Polsce. Od początku transformacji większość Polaków akceptuje tezę o wyższości demokracji nad innymi sposobami sprawowania władzy, a w 2000 roku odsetek akceptujących sięgał niemal trzech czwartych (71%). Jednak w następnych latach aprobatą ustroju demokratycznego zmalała, co wiązało się ze wzrostem niezadowolenia z funkcjonowania demokracji w Polsce. Towarzyszył temu wzrost przekonania o słabym zaawansowaniu przemian polskiego systemu politycznego. W 2004 roku ponad dwie piąte badanych (42%) utrzymywało, że Polska znajduje się bliżej systemu niedemokratycznego niż demokratycznego. Od dwóch lat liczba sądzących, że demokracja jest najlepszą formą rządów, kształtuje się na poziomie trzech piątych (61%)<sup>4</sup>, zarazem jednak obserwujemy powolny, lecz systematyczny wzrost zadowolenia z funkcjonowania demokracji w naszym kraju. Częstsze jest także przekonanie o zaawansowaniu przemian polskiego systemu politycznego w kierunku demokracji. Dobrem, które

---

<sup>4</sup>W ubiegłym roku ukazały się poświęcone tej tematyce następujące komunikaty CBOS: „Stosunek Polaków do demokracji”, grudzień 2005, „Ocena funkcjonowania demokracji w Polsce”, grudzień 2005, „O demokracji raz jeszcze”, styczeń 2005, <http://cbos.com.pl>

badani najczęściej dostrzegają w systemie demokratycznym, jest wolność - wolność słowa, wolność polityczna (wolne wybory, pluralizm polityczny, możliwość współdecydowania o losach kraju, wpływu na decyzje władz), wolność osobista, swobody obywatelskie. Należy przy tym podkreślić, że wolność słowa, swoboda wyrażania myśli jest niemal dwukrotnie częściej wymieniana wśród zalet systemu demokratycznego niż wolność polityczna, pluralizm polityczny itp. Jednocześnie ponad połowa Polaków (57%) jest zdania, że zalety systemu demokratycznego mają charakter uniwersalny i uznaje jego rozwój we wszystkich krajach świata za pożądany, dwie piąte zaś (40%) uważa, że są państwa, do których tradycji i kultury politycznej demokracja nie przystaje.

Badani sądzący, że Polska zalicza się do krajów, do których politycznej tradycji i kultury demokracja nie pasuje, stanowią 12% ogółu. Są to w większości (69%) osoby niezadowolone z funkcjonowania demokracji w naszym kraju.<sup>5</sup>

Badania pokazały, że opinie badanych są w większości zgodne z prezentowaną wyżej analizą, niemniej nie brakuje również opinii radykalnie sprzecznych z prezentowanym tokiem myślenia np. 12% badanych jest zdania, że demokracja nie pasuje do polskiej kultury i tradycji.

#### **4. Podmiotowość jednostki i lokalnych wspólnot drogą rozwoju demokracji**

Nauka społeczna Kościoła postrzega demokrację jako system, który zapewnia udział obywateli w decyzjach politycznych i rządzonym gwarantuje możliwość wyboru oraz kontrolowania własnych rządów, a także — kiedy należy to czynić - zastępowania ich w sposób pokojowy innymi. Nie może zaś demokracja sprzyjać powstawaniu wąskich grup kierowniczych, które dla własnych partykularnych korzyści albo dla celów ideologicznych przywłaszczają sobie władzę w państwie. Autentyczna demokracja możliwa jest tylko w państwie prawnym i w oparciu o poprawną koncepcję osoby ludzkiej. Konieczne jest spełnienie warunków, jakich wymaga promocja zarówno poszczególnych osób, przez wychowanie i formację w duchu prawdziwych ideałów, jak i podmiotowości społeczeństwa, przez tworzenie struktur uczestnictwa oraz współodpowiedzialności. Podmiotowość człowieka staje się

---

<sup>5</sup> Sondaż „Aktualne problemy i wydarzenia” (189) przeprowadzono w dniach od 3 do 6 lutego 2006 roku na liczącej 1011 osób reprezentatywnej próbie losowej dorosłych mieszkańców Polski.



tym silniejsza i bardziej twórcza, im w większym stopniu działa on autonomicznie, tak dla swego dobra jak i otaczającego go środowiska społecznego i naturalnego. Podmiotowość taka staje się siłą sprawczą rozwoju jednostki i struktur, z którymi pozostaje w stałej relacji.<sup>6</sup> Zagadnienie funkcji samorządu w sferze upodmiotowienia społeczeństwa jest częścią ogólnego zagadnienia, jakim jest udział samorządu w strukturach społecznych państwa, a to z kolei wiąże się z problematyką podmiotowości bytu społecznego.

Ponieważ zagadnienie podmiotowości poszczególnych bytów społecznych znajduje się współcześnie w centrum wielorakich zainteresowań, w tym miejscu ograniczyć wypada się zatem do kilku podstawowych tez w tej materii.

Przede wszystkim wyjść należy od ogólnej tezy, że społeczeństwo, które w myśl katolickiej nauki społecznej jest zjednoczeniem ludzi dla wspólnego działania w jakimś określonym celu, czyli jednością wielości, co w praktyce oznacza, iż poszczególne jego części składowe zachowują swoją odrębność, odrębność osobową, ale jednocześnie stanowią pewien rodzaj jedności, jest zawsze realnym bytem. Nie jest ono co prawda ani bytem substancjalnym, ani bytem osobowym, niemniej jednak faktycznym, rzeczywistym i realnym, który odgraniczyć należy od innych rodzajów bytu.<sup>7</sup>

Powyższe stwierdzenie dotyczące ogólnie pojętej społeczności odnieść należy do wielorakich rodzajów społeczności. Nie ulega bowiem wątpliwości, że we współczesnej rzeczywistości społecznej należy mówić o wielorakich rodzajach społeczności i wspólnot: etnicznych, kulturowych, zawodowych, terytorialnych itp. Każda z nich jest zawsze realnym bytem społecznym. Podkreślenie tego faktu ma z kolei istotne znaczenie w sferze analizowanego zagadnienia podmiotowości. Dzięki bowiem owej bytowej realności każda społeczność większa lub mniejsza przekształca się ostatecznie w podmiot specyficznego, zgodnego z jej naturą działania. Ponieważ poszczególne byty społeczne są podmiotami wyrosłymi ze scalenia w konkretne byty społeczne rozumnych osób ludzkich, można zasadnie wnioskować, że podejmowane

---

<sup>6</sup> W. Pac, *Dynamika przeobrażeń samorządowych w aspekcie kreowania podmiotowości jednostek i grup społecznych*, „Seminare” 23/2006, s. 205.

<sup>7</sup> Por. J. Majka, *Filozofia społeczna*, Warszawa 1982, s. 270, 290.

przez nie działania z jednej strony mają charakter rozumny, z drugiej zaś strony, że działają one jako całości społeczne we własnym imieniu.<sup>8</sup>

W świetle tych stwierdzeń rysuje się wyraźny obraz podmiotowości poszczególnych bytów społecznych. Jest to specyficzna podmiotowość społecznej całości poszczególnych bytów społecznych. Pomijając bardziej szczegółowe analizy w tej materii ogólnie należy skonkludować, że podmiotowość bytów społecznych akcentuje i wydobywa ideę ich realności w istnieniu, godności i odpowiedzialności w sferze działania, wreszcie ideę autonomii w ramach życia społecznego.

Powyższe stwierdzenia dotyczące ogólnie rozumianej podmiotowości bytów społecznych odnieść także należy do społeczności lokalnej i terytorialnej. Jest ona w ramach społeczności państwowej rzeczywistym i realnym bytem społecznym. Dzięki swej bytowej realności jest ona określoną społecznością przekształcającą się w podmiot specyficznego, zgodnego z jej naturą działania. Biorąc zaś pod uwagę, że jest ona podmiotem wyrosłym ze scalenia w jeden byt społeczny rozumnych osób ludzkich, stwierdzić należy, że jest ona z jednej strony podmiotem działań rozumnych, z drugiej zaś podmiotem działań we własnym imieniu, to znaczy nie poddanych centralistycznej władzy. Mówiąc jeszcze inaczej pojęcie podmiotowości terytorialnej akcentuje idee jej realności w istnieniu i działaniu, idee jej godności i odpowiedzialności w podejmowaniu decyzji i działaniu, wreszcie ideę suwerenności w znaczeniu społecznym, ekonomicznym i kulturowym.

Potrzebę przypomnienia dotychczasowych stwierdzeń dotyczących pojęcia podmiotowości uzasadnia fakt, że uświadamiają one, iż każdy byt społeczny ma niezbywalne prawo do pełnej realizacji swej podmiotowości. Oznacza to, że podmiotowość społeczności lokalnej niejako z „natury” domaga się zagwarantowania i stworzenia warunków urzeczywistnienia swej podmiotowości. Chodzi, zatem o stworzenie i zabezpieczenie w strukturach państwowych odpowiedniej „płaszczyzny”, w której społeczność terytorialna z jednej strony będzie przeżywała swoją podmiotowość, tzn. ciągle i na nowo ją odkrywała i doświadczała, z drugiej zaś strony, gdzie będzie rzeczywiście traktowana jako podmiot, a nie przedmiot życia społecznego. A ponieważ doświadczenie i realizacja własnej podmiotowości jest

---

<sup>8</sup> Por. T. Ślipko, *Zarys etyki szczegółowej*, cz. II, Kraków 1982, s. 280.

możliwa tylko i wyłącznie z jednej strony w sferze autonomii i wolności, z drugiej zaś strony w sferze aktywnej działalności, chodzi ostatecznie o stworzenie takich struktur społeczno – polityczno – gospodarczych, które gwarantować będą faktyczną autonomię społeczności terytorialnej jako warunek realizacji podmiotowości, jak i płaszczyznę działalności, dzięki której owa podmiotowość może być realizowana. Wydaje się, że w dzisiejszej dobie, globalizujących i unifikujących tendencji, samorząd terytorialny zabezpieczając sferę autonomii oraz sferę aktywnej działalności, pozwala społeczności lokalnej realizować i urzeczywistniać swoją bytową podmiotowość.

Wspomniano powyżej, że zagadnienie realizacji przez społeczność terytorialną własnej bytowej podmiotowości jest możliwe tylko i wyłącznie z jednej strony w sferze autonomii, z drugiej strony w płaszczyźnie aktywnej działalności. Analiza pierwszego elementu tego stwierdzenia wskazuje, że społeczność może realizować podmiotowość tylko i wyłącznie w sferze faktycznej autonomii. Stwierdzenie to oznacza, że zagadnienie realizacji podmiotowości stoi w ścisłej relacji z zagadnieniem autonomii i wolności. Wiadomo bowiem z wcześniejszych analiz, że pojęcie podmiotowości akcentuje ideę realności w istnieniu, odpowiedzialności i autonomii, nie podleganie całkowite wyższej władzy. Takie ujęcie podmiotowości wynika z samego pojęcia społeczności jako realnego bytu społecznego, w którym niejako „zakodowany” jest element autonomii i wolności. Nauka społeczna Kościoła ujmuje bowiem każdą społeczność jako społeczność, której należna jest określona sfera autonomii. Chodzi tu co prawda o autonomię względną. Zbyt daleko idąca i niczym nie ograniczona nie jest ona w obecnej rzeczywistości realna, niemniej jednak chodzi o autonomię rzeczywistą.<sup>9</sup> Autonomia jako możliwość stanowienia o sobie w różnych płaszczyznach jest zatem formą istnienia każdego bytu społecznego. Społeczność lokalna jako byt, któremu z natury należna jest autonomia, musi zatem mieć możliwość korzystania z wolności w ramach codziennej egzystencji państwowej. Tu wyraża się bowiem możliwość realizacji przez tę społeczność jej twórczej podmiotowości. Można zatem powiedzieć, że rzeczywista autonomia i wolność w ramach struktur państwowych stanowi ostatecznie o tym, że konkretna społeczność

---

<sup>9</sup> Por. L. Mażewski, *Samorządność lokalna*, „Pomerania”, 6/1989, s. 5.

lokalna w konkretnej rzeczywistości może realizować własną bytową podmiotowość. Stąd też kwestia, na ile samorząd terytorialny umożliwi społeczności lokalnej realizację jej podmiotowości, jest ostatecznie pytaniem, na ile gwarantuje on i zabezpiecza rzeczywistą autonomię w ramach struktur społeczności państwowej.

Problem ten jest mocno akcentowany i różnie ujmowany we współczesnej dyskusji nad zagadnieniami społecznymi. R. Dubos uważa, że brak różnorodności w życiu społecznym sprawia, że wolność i autonomia staje się jedynie pustym słowem.<sup>10</sup> Zdaniem tego autora społeczność lokalna nie jest nigdy w pełni autonomiczna, jeśli nie ma możliwości wyborów i nie może wykorzystać swych potencjalnych uzdolnień w taki sposób, jaki pozwoliłby jej zbudować upragnione przez siebie życie. Stąd też każda społeczność lokalna powinna w swoim środowisku znaleźć warunki, w których zrealizuje życie na własny sposób. Warunkiem jest tu samorządzenie się tej społeczności.<sup>11</sup>

B. Synak twierdzi, że każda społeczność terytorialna doświadcza rzeczywistej swobody na drodze możliwości własnych wyborów i swobodnych decyzji. Pozbawienie jej takiej możliwości jest prostą drogą do swobodnej nią manipulacji.<sup>12</sup>

Państwo nie jest, więc terenem pełnej wolności człowieka i społeczeństwa. Wolność, bowiem sama w sobie, jest sprawą konkretnego człowieka i konkretnych wspólnot lokalnych, a nie mas. Realizuje się zatem przez konkretne warunki codziennej egzystencji we własnym środowisku, a nie na drodze narodowej rewolucji czy dekretu państwa. Stąd też, zdaniem tego autora, cała współczesna rzeczywistość społeczna woła o region, który jest w stanie bronić autonomii człowieka i miejscowej społeczności w formie zapewnienia wolnych decyzji, swobodnej aktywności, wolnej współodpowiedzialności i współzarządzania własnym środowiskiem.<sup>13</sup> W tym samym tonie utrzymany jest pogląd L. Bądkowskiego widzący w samorządzie terytorialnym demokrację nowego typu. Pojęcie demokracji oznacza tu całą sferę rzeczywistej wolności i autonomii społeczności miejscowej w formie swobodnych decyzji i wyborów, swobodnego i wolnego działania.<sup>14</sup>

---

<sup>10</sup> Por. R. Dubos, *Pochwała różnorodności*, Warszawa 1986, s. 271.

<sup>11</sup> Por. tamże, s. 272.

<sup>12</sup> Por. B. Synak, *Nowa etniczność*, „Pomerania”, 8/1987, s. 19-20.

<sup>13</sup> Por. D. Tusk, *Królestwo ludzi wolnych*, „Pomerania”, 5/1986, s. 1, 2, 3.

<sup>14</sup> Por. L. Bądkowski, *Kaszubsko – Pomorskie drogi*, „Pomerania”, 10/1988, s. 5.

W dyskusji nad samorządem terytorialnym ujawnia się także stanowisko ujmujące go jako czynnik społecznej emancypacji, wyzwolenia społeczności lokalnej od różnych form zniewolenia i podporządkowania, szczególnie zaś od zniewolenia uniformizmem i totalitaryzmem, a także jako element rewindykujący podstawowe wolności poszczególnych społeczności oraz miejsce skonkretyzowania twórczej wolności poszczególnych społeczności.<sup>15</sup>

W kontekście zasygnalizowanych poglądów samorząd terytorialny jawi się jako „przestrzeń” gwarantująca społeczności lokalnej rzeczywistą wolność. Z przytoczonych wypowiedzi wynika, że czyni to niejako w dwóch wymiarach: z jednej strony poprzez wyzwolenie społeczności lokalnej, z drugiej strony poprzez rzeczywiste zagwarantowanie „wyzwolonej” społeczności możliwości korzystania z wolności autonomii w konkretnych warunkach społeczno – gospodarczo – politycznych. W tym drugim wypadku samorząd stanowi po prostu podstawę pod możliwość korzystania z autonomii i niejako określa próg jej autentycznego urzeczywistniania. Takie ujęcie interesującego nas zagadnienia domaga się krótkiego wyjaśnienia.

### **5. Solidarność i sprawiedliwość społeczna warunkiem rozwoju pełnej demokracji**

Dziś nazbyt często zwykło się twierdzić, że filozofią i postawą odpowiadającą demokratycznym formom polityki są agnostycyzm i sceptyczny relatywizm, ci zaś, którzy żywią przekonanie, że znają prawdę, i zdecydowanie za nią idą, nie są, z demokratycznego punktu widzenia, godni zaufania, nie godzą się bowiem z tym, że o prawdzie decyduje większość, czy też, że prawda się zmienia w zależności od zmiennej równowagi politycznej. W związku z tym należy zauważyć, że w sytuacji, w której nie istnieje żadna ostateczna prawda, będąca przewodnikiem dla działalności politycznej i nadająca jej kierunek, łatwo o instrumentalizację idei i przekonań dla celów, jakie stawia sobie władza. Historia uczy, że demokracja bez wartości łatwo się przemienia w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm.<sup>16</sup>

---

<sup>15</sup> Por. H. Skorowski, *Samorząd terytorialny formą upodmiotowienia społeczeństwa...*, dz. cyt., s. 74.

<sup>16</sup> Jan Paweł II, *Encyklika Centesimus annus*, 46.

Demokracja to nie tylko metoda sprawowania władzy przy pomocy parlamentarnych instytucji, ale pewien typ kultury, obejmującej postawy ludzkie, system wartości, obyczaje i prawa. Wynika ona pośrednio z koncepcji człowieka jako stworzonego przez Boga na Jego obraz i podobieństwo, powołanego do naśladowania Go i jednoczenia się z Nim; mającego zatem nieusuwalną godność, niezależną od tego czy jest embrionem lub osobą psychicznie zdegradowaną, świętym czy zbrodniarzem.

We współczesnej naszej cywilizacji człowiek też jest zagrożony, choć coraz częściej mówi się o jego prawach i znajdują one swój wyraz w prawodawstwie. Jednocześnie, bowiem istnieje tendencja do ich wybiórczego traktowania czy stwarzania w nich wyłomów - jak np. wobec dzieci nienarodzonych. Decydowanie o tym, komu można odmówić prawa do narodzenia się lub na kim można dokonywać naukowych eksperymentów, często zależy nie tyle od takich czy innych przekonań o początku człowieczeństwa, ile od mniej lub bardziej dowolnego nadawania i odbierania statusu człowieczeństwa lub decydowania o tym, kto wart jest życia, a kto nie zasługuje na nie. Jest to rewolucja o trudnych do ogarnięcia wyobraźnią skutkach, stanowiąca fundamentalne zagrożenie dla człowieka.

Człowiek jest powołany do rozwoju, a zatem do wolności, do wyzwiania się z zewnętrznych i wewnętrznych zniewoleń, do osiągnięcia zdolności wyboru dobra i możliwości jego realizacji. Wolność jest więc prawem i obowiązkiem człowieka. Jest prawem wynikającym z jego godności. Jest obowiązkiem wobec siebie i innych, potrzebna jest bowiem dla własnego rozwoju i dla realizacji dobra wspólnego. Niewolnicy z trudem mogą się rozwijać i z trudem osiągają prawdziwą solidarność. Najgorszym stanem niewoli jest jednocześnie zniewolenie zewnętrzne i wewnętrzne, przymus ze strony państwa, organizacji czy nietolerancyjnej opinii społecznej, stan wykluczenia oraz ciężar wad, bierności, strachu, schematów myślowych, ślepych namiętności i paraliżującego egoizmu.

Równocześnie człowiek jest wezwany do solidarności będącej praktycznym wyrazem miłości bliźniego a zarazem wymogiem wynikającym z faktu rosnącej współzależności między ludźmi, nawet między najbardziej oddalonymi członkami rodziny ludzkiej. Tej solidarności domaga się w szczególności zagrożenie środowiska

naturalnego, któremu zapobiegać można przez międzynarodową współpracę w globalnej skali.

Na pozór mniej oczywiste, ale nie mniej groźne jest rozdarcie ludzkości na dwie części - na tych, którzy mogą się rozwijać i tych, którzy tej możliwości w praktyce nie mają, którzy się z trudem utrzymują przy życiu lub mają ograniczony dostęp do kultury. Są to zjawiska tej skali i takiej intensywności, że bez stworzenia instytucjonalnych form globalnej solidarności przewyciężenie ich jest praktycznie niemożliwe. Miejsce człowieka w społeczeństwie jest wyznaczone przez wolność i solidarność - wartości wzajemnie się uzupełniające, gwarantujące zdrowy udział osoby w życiu społecznym.

Ten udział jest konieczny dla rozwoju, przybierać powinien różne formy, swobodnie tworzone i wybierane, na różnych poziomach życia społecznego. Wolny w nich udział jest szkołą inicjatywy i solidarności, ich wielość tworzy warunki dla demokracji pełnej i rozwoju podmiotowości jednostki i społeczeństwa. Podmiotowość człowieka staje się więc tym silniejsza i bardziej twórcza, im w większym stopniu działa on autonomicznie, tak dla swego dobra jak i otaczającego go środowiska społecznego i naturalnego. Podmiotowość taka staje się siłą sprawczą rozwoju jednostki i struktur, z którymi pozostaje w stałej relacji. Oczywistym jest, że granice wolności, na której opiera się podmiotowość, konkretyzuje państwo w formie osobowości prawnej, w sposób demokratyczny i praworządny, racjonalny i moralny, odpowiadający naturalnym zasadom ładu społecznego, inspirowanego chrześcijańskim systemem wartości.<sup>17</sup>

Przeciwieństwem pełnej demokracji jest bierność oraz egoizm indywidualny lub zbiorowy. Ten ostatni wyraża się najczęściej w pojmowaniu solidarności w sposób okrojony i zdeformowany jako solidarności pewnej grupy przeciwko innej. Solidarność pełna musi obejmować solidarność z kimś, zwłaszcza z upośledzonymi i prześladowanymi, kłaść nacisk na dobro wspólne, które jest gwarantem dobra

---

<sup>17</sup> W. Pac, *Rola samorządu terytorialnego w procesie upodmiotowienia jednostki i społeczeństwa, w kontekście zadań polityki społecznej.* (w) *W trosce o współczesnego człowieka*, Red. B. Szlug i Z. Frączek, Rzeszów 2006, s. 202 – 204.

wszystkich grup społecznych, choć może być sprzeczne z ich doraźnymi interesami czy dążeniami do dominacji.

Sztuka demokracji polega na umiejętności znajdowania dobra wspólnego (na różnych poziomach) i pracy dla jego realizacji, wymaga, zatem rozwoju postaw solidarności i umiejętności kompromisu, godzenia sprzecznych interesów. Jeśli opiera się tylko na grze sił, łatwo zamienia się w niszczącą wojnę wszystkich przeciwko wszystkim i w konsekwencji prowadzi do niszczenia dobra wspólnego.

Wydaje się, że siła ruchu „Solidarności” w latach osiemdziesiątych płynęła m.in. stąd, że wyrażała ona interesy większości społeczeństwa, utożsamiane z dobrem wspólnym kraju, a sprzeczne jedynie z doraźnymi interesami grupy rządzącej. Zawierały się więc w niej nadzieje na poprawę bytu i realizację praw moralnych, czyli pełni praw człowieka. Obecne ostre konfrontacje, związane z ujawnianiem się sprzeczności doraźnych interesów różnych grup społecznych, ukazały płytkość postaw solidarnościowych i brak demokratycznej kultury, łatwość nasilania się grupowych egoizmów, stłumioną, a niekiedy otwartą agresywność i słabość demokratycznych mechanizmów. Do tego dochodzi narastanie małej przemocy codziennej, widocznej już wśród dzieci wyrażającej się w wymuszeniach w szkole, a potem w bokowiskach, a dalej "falę" w wojsku.

### **5. Pełny rozwój życia społecznego warunkiem pełnej demokracji**

Pełna demokracja obejmuje system parlamentarny z klasycznym podziałem władz, samorząd lokalny, organizacje pracowników i pracodawców, wszelkiego typu stowarzyszenia mające różne cele społeczne. Każdy człowiek pełni różne role w społeczeństwie i ma różne potrzeby, jest producentem, pracownikiem, konsumentem, mieszkańcem i uczestnikiem życia kulturalnego. Jako mieszkaniec będzie chciał usunięcia zanieczyszczającego środowisko fabryki, a jako jej pracownik będzie obawiał się utraty pracy czy zmniejszenia zarobków w wyniku zwiększonych kosztów ochrony środowiska. Jednocześnie będzie żądał poprawy warunków pracy w obawie o swe zdrowie. Będzie pragnął tanich książek czy biletów na koncerty, ale wolałby nie płacić większych podatków, dzięki którym filharmonie utrzymują się przy życiu. Chce oczywiście taniej żywności, a zatem jest przeciwny wysokim cłom na żywność importowaną, ale jeśli krajowi rolnicy nie wytrzymają konkurencji z zagranicznymi, to



koszty bankructwa wielu gospodarstw w pośredni sposób spadną także na niego, podobnie jak koszty ich protestów. Demokracja obejmuje więc także gospodarkę i kulturę. W sferze celów chodzi tu o zabezpieczenie wszystkim minimum poziomu życia i dostępu do podstawowej kultury poprzez oświatę i środki przekazu. W dziedzinie metod dążymy do rozwoju obyczajów, praw i mechanizmów pobudzających inicjatywę i twórczość wszystkich, ich czynny udział w życiu kulturalnym i gospodarczym.<sup>18</sup> W dziedzinie kultury nie będzie tu chodziło jedynie o amatorską twórczość, ale najpierw o świadome korzystanie z dóbr kultury, o jej czynny odbiór, dalej zaś o udział w inicjatywach zmierzających do rozwoju kultury we wszelkich jej przejawach, do indywidualnych i społecznych form mecenatu. W życiu gospodarczym zmierzamy do upowszechnienia inicjatywy gospodarczej także wśród pracowników, do ich wszechstronnego udziału w życiu przedsiębiorstwa. Demokracja gospodarcza nie polega oczywiście na wiecowym kierowaniu przedsiębiorstwem, lecz na przechodzeniu od jego modelu autorytarno-konfrontacyjnego do partycypacyjnego, w którym lepiej zabezpieczone są prawa pracowników, a jednocześnie większa jest ich troska o dobro przedsiębiorstwa. Doświadczenia szeregu krajów wskazują, że jest to osiągalne i daje dobre rezultaty, zarówno w dziedzinie ściśle ekonomicznej jak moralno-politycznej, wymaga jednak dość wysokiego poziomu kultury społeczno-ekonomicznej. Koszty demokracji zwracają się wtedy z nawiązką dzięki wyższej jakości pracy i eliminacji strajków.

W ramach pełnej, rozwiniętej demokracji, lepiej funkcjonują partie polityczne, zasilane dopływem ludzi o wyższej kulturze społecznej, przyzwyczajonych do działania w sferze szeroko rozumianej polityki, tzn. troski o dobro wspólne. Jednocześnie różnego rodzaju organizacje znacznie skuteczniej mogą kontrolować partie polityczne niż amorficzne, sproszkowane społeczeństwo. Dominacja partii nad życiem społecznym jest niebezpieczna; przekonaliśmy się o tym w czasach realnego socjalizmu, widzimy to niebezpieczeństwo dzisiaj, ukazują to również doświadczenia wielu innych krajów. Zdrowa demokracja buduje się od dołu, a jeśli przechodzenie od totalizmu do demokracji wymaga szybkich przekształceń, to nie powinny być one wybiórcze, zwłaszcza nie powinny wprowadzać dominacji partii niedojrzałych,

---

<sup>18</sup> R. Buttiglione, *Chrześcijaństwo a demokracja*, Lublin 1993, s. 41

wkraczających na pole walki o władzę bez poważnych programów i środków działania.

Demokracja powinna objąć także stosunki międzynarodowe, a to w dwojaki sposób: wprowadzając stopniowo instytucje międzynarodowe nastawione na troskę o dobro wspólne całej ludzkości (włącznie z różnymi rodzajami władz o zasięgu regionalnym i globalnym) i rozbudowując współpracę pomiędzy różnymi grupami i stowarzyszeniami, współpracę przekraczającą granice państwowe czy kulturowe. Integracja europejska jest przykładem tego dążenia, wprowadzie ustawicznie hamowanego i deformowanego, niemniej zdążającego ku demokracji globalnej.

Samo istnienie demokratycznych instytucji nie gwarantuje funkcjonowania demokracji, łatwo bowiem o ich kompromitację - nie tylko przez nadużycia, ale przede wszystkim wskutek prostej niesprawności, niemożności podejmowania szybkich, ale dojrzałych decyzji.

W skład demokratycznych procesów wchodzi podstawowa wiedza o społeczeństwie (w tym konieczny pewien poziom znajomości prawa), praktyczna znajomość parlamentarnych procedur oraz cnoty społeczne czyli postawy prospołeczne i sprawności działania dla dobra wspólnego. Kultura ta nie da się osiągnąć jedynie przez książkową wiedzę, wymaga doświadczenia, a zatem praktykowania demokracji nawet bez uprzedniego przygotowania do niej. Jest to zatem długotrwały proces, stale zagrożony regresem. Może się pozytywnie rozwijać, jeśli jego uczestnicy uznają się za ludzi uczących się demokracji, nie zaś za tych, którzy są demokratami, ponieważ walczyli z jej wrogiem — totalizmem. Walka z totalizmem wcale nie jest - a przynajmniej nie musi być- szkołą demokracji, bywa nawet przeciwnie, ponieważ w trakcie tej walki instytucje demokratyczne nie mogą się rozwinąć, a ponadto prawie zawsze następuje jakieś zakażenie złem charakterystycznym dla przeciwnika. Jest to prawda trudna do zaakceptowania, wymaga pokory, niełatwej dla tych, którzy się przyzwyczaili, że mają rację i są dobrzy, bo walczyli czy walczą o słuszną sprawę. Poziom kultury demokratycznej jest w krajach postsocjalistycznych niski i to zapewne jest główną przeszkodą w budowaniu demokracji. Stosunkowo najłatwiejsze jest chyba upowszechnianie

elementarnej wiedzy o procedurach parlamentarnych i pracy zespołowej - istnieje w tej dziedzinie obfita literatura, z której można czerpać.

W krajach postsocjalistycznych rozwój demokracji jest hamowany przez szczególne trudności będące dziedzictwem totalizmu.<sup>19</sup> Z jednej strony mamy do czynienia z alergicznym odrzucaniem wszelkiego ograniczania wolności, z nieufnością wobec wszelkiej władzy; występują tu różne ideologiczne motywacje, najczęściej liberalne lub anarchistyczne, ale psychologiczne źródło jest to samo: doświadczenie totalitarnej dyktatury. Zjawisko to jest niebezpieczne, bo utrudnia budowę demokratycznych instytucji i rozgrzesza skrajny indywidualizm. Równocześnie kształtują się (lub ujawniają) postawy autorytarne i doktrynerskie, dziedziczące komunistyczną mentalność a zmieniające jedynie znaki wartościowania na przeciwne. I tak gloryfikacja kolektywizmu zmienia się w pochwałę indywidualizmu, internacjonalizm ustępuje miejsca nacjonalizmowi, itd. Nie jest to niczym dziwnym, realny socjalizm charakteryzował się bowiem mieszaniną dogmatyzmu, relatywizmu i manicheizmu. Prawdy zmieniały się w rytmie zjazdów partii czy sesji plenum KC, ale zawsze były bezwzględne, a równocześnie niezmienny był czarno-biały obraz świata, konieczność istnienia spisku i wroga będącego wcieleniem zła. Ludzie mający tak ukształtowaną mentalność łatwo zmieniają cele nie zmieniając metod. Tymczasem prawdziwej demokracji nie można budować metodami autorytarnymi - cel nie uświęca tu środków, to złe środki go niszczą, mogą stwarzać jedynie pozory demokracji, parawan dla autorytarnych rządów. Im szybciej wykryjemy komunizm w nas samych, tym szybciej się go pozbędziemy.

## **6. Miejsce Kościoła w budowaniu demokracji**

Chrześcijańska wizja człowieka prowadzi do zaangażowania Kościoła w rozwój pełnej demokracji, choć nie może się on utożsamiać z żadnym ustrojem czy partią. W jaki sposób może to czynić? Nie tylko poprzez swoje nauczanie, ale także przez styl życia, przez sposób funkcjonowania swoich instytucji. Kościół wywiera wpływ na życie społeczne najpierw przez swych członków, którzy działają wedle swych chrześcijańskich przekonań, ale także zdarza się, że jego hierarchia czy całe

---

<sup>19</sup> S. Wilkanowicz, *Dekalog demokracji po chrześcijańsku rozumianej*, <http://www.fundacja.znak.com.pl/publi.php>, 12.10.2006r.

duchowieństwo oddziałują bezpośrednio na władze państwowe czy administracyjne. Najczęściej odbywa się w sposób niejako spontaniczny, dzięki autorytetowi moralnemu. Pomimo, że Kościół walczy o ideały, o dobro wspólne to bywa i tak, że ludzie Kościoła, zarówno duchowni jak świeccy, również ulegają różnym zakażeniom, nie są wolni od opisanych powyżej pozostałości totalitarnego systemu czy też praktycznego materializmu. Ten ostatni nie musi koniecznie wyrażać się w chciwości, częściej w subtelniejszy sposób wpływa nawet na duszpasterstwo, prowadząc do skupiania uwagi na jego wynikach statystyczno-organizacyjnych, na wystroju świątyni, a nie na świadczeniu Ewangelii. Podobnie delikatną sprawą jest posługiwanie się partiami politycznymi czy ich popieranie. Oczywiście pasterze Kościoła mają prawo i obowiązek oceny programów i metod działania różnych partii czy organizacji.<sup>20</sup> Ale zbyt bliskie związki władz kościelnych z jakąś partią stwarzają podwójne niebezpieczeństwo: ze strony partii pokusę posłużenia się Kościołem jako narzędziem w walce o władzę, zaś dla Kościoła ryzyko ztrąty jego charakteru katolickiego (czyli powszechnego) i transcendentnego w stosunku do wszelkich grup mających doczesne cele. Partie, nawet chrześcijańskie z nazwy, w różnym stopniu starają się realizować istotne dla chrześcijaństwa wartości, zazwyczaj tylko niektóre z nich wysuwają je na pierwszy plan w swoich programach i praktycznych działaniach. W różnym też stopniu przewyciężają swoją "partyjność" czyli przedkładanie interesów partii nad dobro wspólne całego społeczeństwa, dosyć często nie umieją się wystrzeżać demagogii i oczerniania przeciwników.

Wszystkie partie podlegają pokusie dorażności (byle do wyborów) i dominacji taktycznych rozgrywek nad zasadniczymi celami. Każda kampania wyborcza obniża poziom kultury politycznej, nieraz ją niemal niszczy (i bywa, że po niej poziom wzajemnej nienawiści uniemożliwia wszelkie racjonalne działanie). Dlatego organizacje obywatelskie (pozarządowe) z reguły lepiej budują kulturę polityczną, właśnie dlatego, że "nie muszą" dążyć do władzy. Zadaniem Kościoła jest ewangelizacja życia politycznego, zatem także duszpasterstwo środowisk politycznych, budowanie kultury politycznej środkami duszpasterskimi. W Polsce nie dopracowaliśmy się jeszcze modelu takiego duszpasterstwa - ani środowiskowego,

---

<sup>20</sup> Por. Buttiglione, dz.cyt. s.68 – 70.

kierowanego do ludzi zaangażowanych w działalność polityczną sensu stricto, czyli do działaczy politycznych różnych szczebli - ani też powszechnego, dotyczącego wszystkich obywateli, którzy powinni mądrze i odpowiedzialnie angażować się w życie publiczne.<sup>21</sup> Brakuje odpowiednio przygotowanych animatorów ewangelizacji środowisk politycznych, brakuje także powszechnego systemu chrześcijańskiej formacji dorosłych.

Obecność nauczania społecznego Kościoła jest konieczna w katechezie wszystkich poziomów i w zwyczajnym duszpasterstwie powszechnym. Jego metoda powinna prowadzić do obyczajów samokształcenia, zwłaszcza zespołowego, które samo w sobie jest formą podnoszenia kultury demokratycznej. Praktyka działania społecznego zaczyna się w parafii przez podejmowanie różnych inicjatyw, choćby najmniejszych, i poprzez udział w pracy różnego rodzaju zespołów i rad. Jest to równocześnie kształcenie się, budowanie Kościoła jako wspólnoty (parafii jako wspólnoty wspólnot) i udział w rozwoju społeczeństwa, bowiem praca ta kształtuje postawy, pobudza inicjatywę i uczy współdziałania dla dobra wspólnego.

Warto w tym miejscu przywołać słowa o. Congara, wypowiedzianych, że w sferze stosunków między religią i doczesnością nigdy nie dojdziemy do doskonałej formuły, zawsze będziemy musieli szukać, poprawiać, uzupełniać czy naprawiać, zawsze będziemy „w drodze”. Tego typu postaw bardzo nam dziś potrzeba, a najbardziej zagrażają im domorośli dogmatycy i inkwizytorzy. W budowaniu demokracji chrześcijanie - wszyscy, którzy się za uczniów Chrystusa uważają - mogą odegrać wielką rolę, jeśli ją zrozumieją. Jeśli będą świadomi swej misji i swych, także w zakresie budowania wolnego i solidarnego społeczeństwa.

---

<sup>21</sup> Wilkanowicz, dz.cyt.